

WIESŁAWA MAJCZAK

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	ulica Kalinowszczyzna, Lemszczyzna, praca w rzeźni, getto lubelskie, likwidacja getta na Podzamczu, niemieckie represje wobec ludności żydowskiej, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Marzec 1942 roku w Lublinie

[Przez] część okupacji mieszkałam na Północnej, bo moja matka pracowała od [19]40 roku w rzeźni, żeby jej nie wywieźli. Miała wtedy czterdzieści parę lat i żeby jej nie wywieźli i nie wyrzucili nas z Lublina, to musiała mieć stałą pracę. Nasi sąsiedzi z Kalinowszczyzny, oni się przyprawdzili do Lublina z Poznania w [19]38 roku, pan Olkiewicz był specjalistą, pracował w rzeźni i załatwił mojej matce pracę. Co jeszcze o tyle miało znaczenie, że nas nie wysiedlili z Lublina, a poprzez pracę na rzeźni, co tu dużo mówić – kradło się mięso, wędlinę i tłuszcz. I dlatego u nas przez całą okupację było właśnie mięso, wędlina i tłuszcz, bo matka to wynosiła po prostu. Kradło się, nie trzeba tego powiedzieć inaczej, tylko krótko i węzłowato. I ponieważ ja zostawałam sama w domu, to częściowo mieszkałam u moich wujostwa na Lemszczyźnie. Najpierw chodziłam do nich codziennie na obiady. A potem, jak zaczęła się sprawa getta i ja musiałabym przejść przez getto, bo inaczej nie było możliwości – trzeba było przejść Ruską do Bonifraterskiej i dalej na Lemszczyznę, czyli na tereny obecnego Uniwersytetu Medycznego, tam był ogród moich wujostwa – to ja zaczęłam w ogóle mieszkać u wujostwa, żeby nie musiała chodzić przez getto. Bo albo [trzeba] było [iść] dawną [Ruską] do Bonifraterskiej na Lemszczyznę, albo przez Unicką górą, bo już na Unickiej nie było getta. Część, tu gdzie jest Jesziwa, ten Jeszybot tak zwany, to należała do getta, a ta druga część, gdzie zakłady drukarskie, to już nie było getta. Więc ja albo tamtędy i Obywatelską górą chodziłam do wujostwa, albo przez getto, Ruska to było getto, to był środek getta, dalej Bonifraterską. Stąd ja znałam topografię tego terenu i to getto pamiętam bardzo dobrze.

Potem pamiętam ten [19]42 rok, likwidację getta, i wtedy z powrotem chodziłam przez to getto, wtedy tam było tak zupełnie pusto. Niemcy rozwalali poszczególne domy. Tam jacyś ludzie pracowali, nie wiem kto, i pamiętam takie tumany kurzu i kartek

papieru. I potem, w [19]42 roku, w jesieni, wyrzucili nas z obecnego placu Singera, z domu Vettera, na Stare Miasto.

Moja matka pracowała w tak zwanej konserwiarni, rampa [z której wywożono Żydów – przyp. red.] była gdzie indziej, w zupełnie innym miejscu. Tylko jedna rzecz była straszna, że jak moja matka rano szła do pracy, to wszędzie po drodze znajdowała zwłoki zastrzelonych w czasie tego przemarszu. Zresztą ja, jak chodziłam do szkoły, to kawałeczek od tego budynku, gdzie mieszkałam, czyli od Kalinowszczyzny 4 – najpierw do salezjanów, a później do takiego prywatnego domu na Kalinowszczyźnie – to po kilka albo nawet kilkanaście zwłok spotykałam po drodze i to było dla mnie straszne. Wprawdzie zaraz po przemarszu jeździły takie furmanki i zbierali te zwłoki, to jednak nie zawsze zdążyli wszystkie zabrać i one czasem leżały do rana. I między innymi też dlatego ciotka mnie zabrała. Bo powiedziała, że mieszkanie samej jest zbyt niebezpieczne dla mnie.

Data i miejsce nagrania	2012-04-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"